Gazeta Wrocławska junior

# Agrafka

Gimnazjum Parnas
ul.Wagonowa 12
53-609, Wrocław

**Numer 15 02/14**

WWW.JUNIORMEDIA.PL

ORGANIZATOR PROJEKTU GRUPA WYDAWNICZA polskapresse

PARTNER Fundacja Orange

## WALENTYNKI PO GIMBUSOWEMU

**Za oknem niby jest zima, ale nawet aura podpowiada, że w sercach i głowach wiosna: zbliżają się walentynki. Wierzyński pisał: *Zielono mam w głowie i fiołki w niej rosną*. Myślę, że w środku lutego w niejednym serduchu kwitnie maj.**

Niedawno był sylwester i wmawialiśmy sobie (my: 3-klasiści), że nadal nie trzeba się uczyć, bo przecież zostało dużo czasu… A teraz do egzekucji zostały dwa miesiące. I nie wiem, dlaczego większość uczniów ma wrażenie, że wyniki egzaminu nie będą powalające. W dodatku nadszedł luty… Miesiąc za zimny lub za ciepły. I walentynki. Jak co roku znowu mamy do czynienia z przesłodzonym kupidynem, który zadziwiająco nie umie strzelać ze swojego łuku. Do tego stopnia, że czasami chcielibyśmy ukraść mu te wszystkie strzały i wyrwać kilka piórek. Swoją drogą: czy nagi mężczyzna ze skrzydłami u ramion, łukiem i kołczanem nie jest zbyt podejrzany? W XXI wieku, gdyby ktoś taki wybiegł na ulicę, byłby uważany za pedofila czy seryjnego mordercę. Dlaczego więc mamy mu zaufać w tak ważnej kwestii jak miłość? A może po prostu lubimy walentynki, bo wciąż liczymy na to, że jest w tłumie taka osoba, dla której nie jesteśmy obojętni? Że dostaniemy od kogoś kartkę ze wzruszającym wyznaniem? Ale nie żyjemy w bajkach! Nic takiego się nie wydarzy. I ostatecznie każdy gimbus powie, że jedyne co robił, to walił tynki. Chociaż chyba mamy rację, bo prawdziwej miłości nie można szukać tylko z powodu święta. Kiedy nadejdzie odpowiedni moment, to sama się zjawi...

**Karolina Machalica**

**fragment obrazu "Porwanie Heleny" Guido Reni**

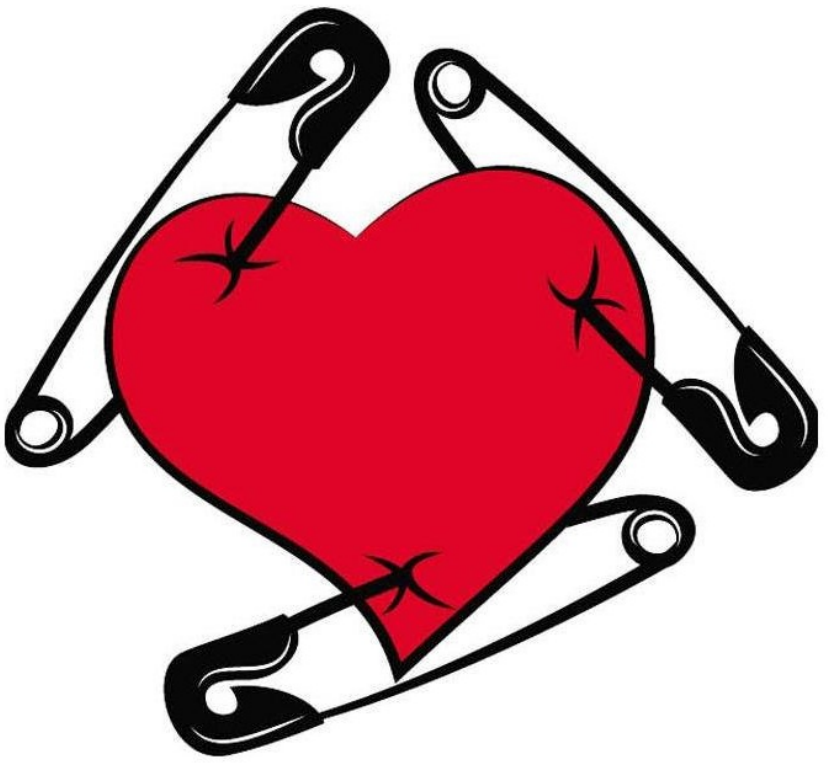

**www.vectorportal.com**

SPIS TREŚCI, czyli

## *Co dziś w numerze:*

***str. 1. Walentynki po gimbusowemu***
***str. 2. Love Story warte przeczytania***
***str. 3. Walentynkowy filmowy kicz***
***str. 4. Romantyzm w modzie - czy modny?***

**STREFA REDAKCJI**

**Dziennikarze:**
Karolina Machalica
Agnieszka Popko
Jakub Lipski
Karolina Pszczołowska

**Skład:**
Grzegorz Joniak

**Opiekun redakcji:**
Joanna Zimnowoda

# LOVE STORY NIE MUSI BYĆ ŁZAWYM ROMANSIDŁEM!

## Na przekór wszystkiemu znalazłam książki z miłością w tle, które warto przeczytać :)

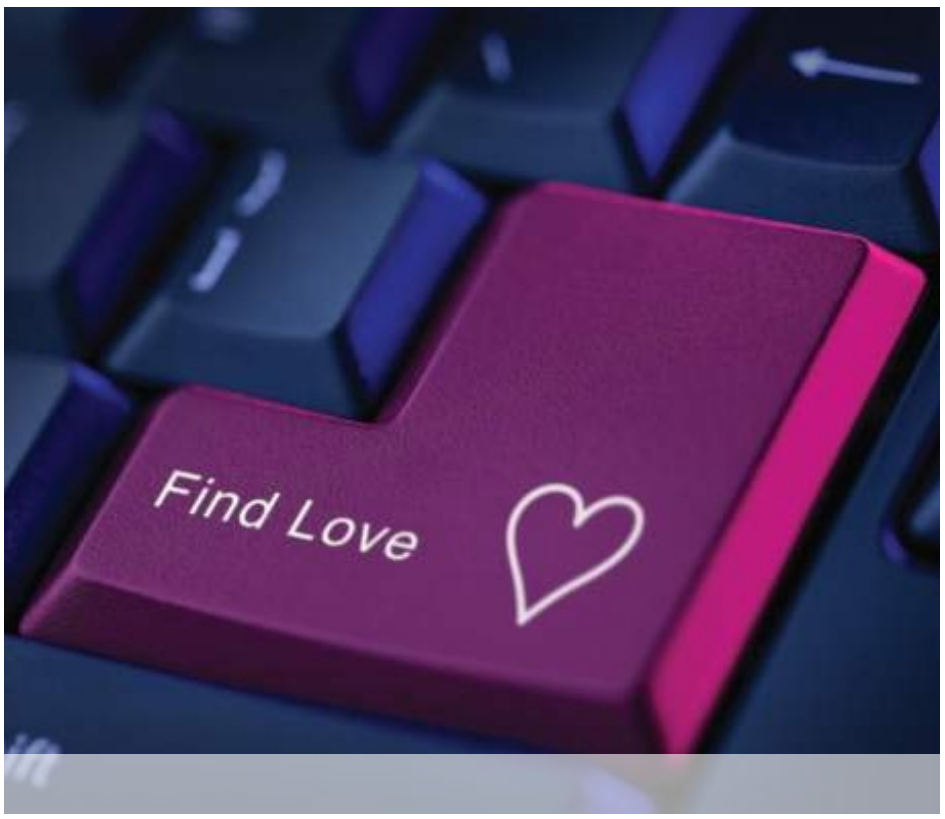


Nie mam zamiaru przedstawiać znanych klasyków wiejących starodawnością i oklepaną fabułą, bo wiem, że i tak większość z was by ich nie tknęła. Ja też nie. Dlatego na mojej liście „romansideł" znajdują się powieści autorów współczesnych, piszących językiem zrozumiałym dla przeciętnej gimnazjalistki. Bo chłopcy chyba niezbyt lubią wczuwać się w rozterki niewyżytych miłośnie nastolatek. A może się mylę?

***NIESKOŃCZONOŚĆ* H.J Rahlens** Jeden z tych wyjątków, w których bohaterem jest osobnik płci męskiej. Akcja dzieje się w roku 2264. 26-letni Finn Nordstorm, historyk i tłumacz martwego języka niemieckiego, żyje w świecie, w którym większość prac jest wykonywana przez roboty, a zaimek osobowy „ja" już dawno wyszedł z użycia. W tym świecie miłość jest uważana za coś zbędnego i niepożądanego. Pewnego dnia Finn zostaje poproszony o przetłumaczenie pewnego znaleziska: pamiętnika dziewczyny z XXI wieku. Tymczasem w innej czasoprzestrzeni Eliana w swojej ulubionej kawiarni spotyka przystojnego i tajemniczego mężczyznę, który nie wie.. czym jest guma do żucia! Niezwykła opowieść o uczuciu rodzącym się wbrew rozumowi. Fabuła bynajmniej nie oklepana. Momentami wątki stają się tak zawiłe, że trzeba przeczytać stronę 3 razy, by coś „załapać". Historia wciągająca, a przede wszystkim nieprzewidywalna! Nie jest to tylko opowieść o miłości, ale także o tym, jak łatwo jest manipulować człowiekiem i jak ważne jest pozostanie sobą w czasach, gdy wszyscy próbują być tacy sami.

***DELIRIUM* Lauren Olivier** „Dawniej wierzono, że miłość jest najważniejszą rzeczą pod słońcem. W imię miłości ludzie byli w stanie zrobić wszystko, kłamać, a nawet zabić. Potem wynaleziono lekarstwo na miłość. Czy gdyby miłość była chorobą, chciałbyś się wyleczyć?" Lena ma zostać poddana zabiegowi, po którym nie będzie potrafiła pokochać. Tuż przed zabiegiem poznaje tajemniczego Aleksa. Lena robi najgorszą rzecz na świecie. Zakochuje się. Jedna z najpiękniejszych historii miłosnych, jakie kiedykolwiek czytałam. Miłość w świecie Leny jest zakazana, tępiona, niszczona. Historia, choć upstrzona do granic możliwości opisami „jakontojestwspaniałyisuperprzystojny", nie nudzi. Lena musi poprzestawiać wszystkie swoje wartości w życiu. A sama do końca nie wie, czy tego chce. Nie jest to więc tylko historia miłosna. Jest to też historia tego, jak bardzo potrafimy zmienić siebie, gdy kogoś kochamy.

***GWIAZD NASZYCH WINA* John Green** Fabuła boleśnie sztampowa: chora na raka szesnastolatka większość dni spędza na oglądaniu telewizji i czytaniu książek. Pewnego dnia poznaje Augustusa. Ma się wrażenie, że nie da się napisać już nic nowego o miłości dwóch ludzi chorych na raka. A jednak. John Green jest mistrzem w tworzeniu nowatorskich historii na bazie sztampowych fabuł. Książka wzrusza, bawi, uczy i przedstawia nam świat widziany z perspektywy młodej osoby, która codziennie staje przed wizją śmierci. Której przyszłość liczona jest już tylko w miesiącach. Strony są przesycone sentencjami i pozornie prostą historią codziennej walki: ze

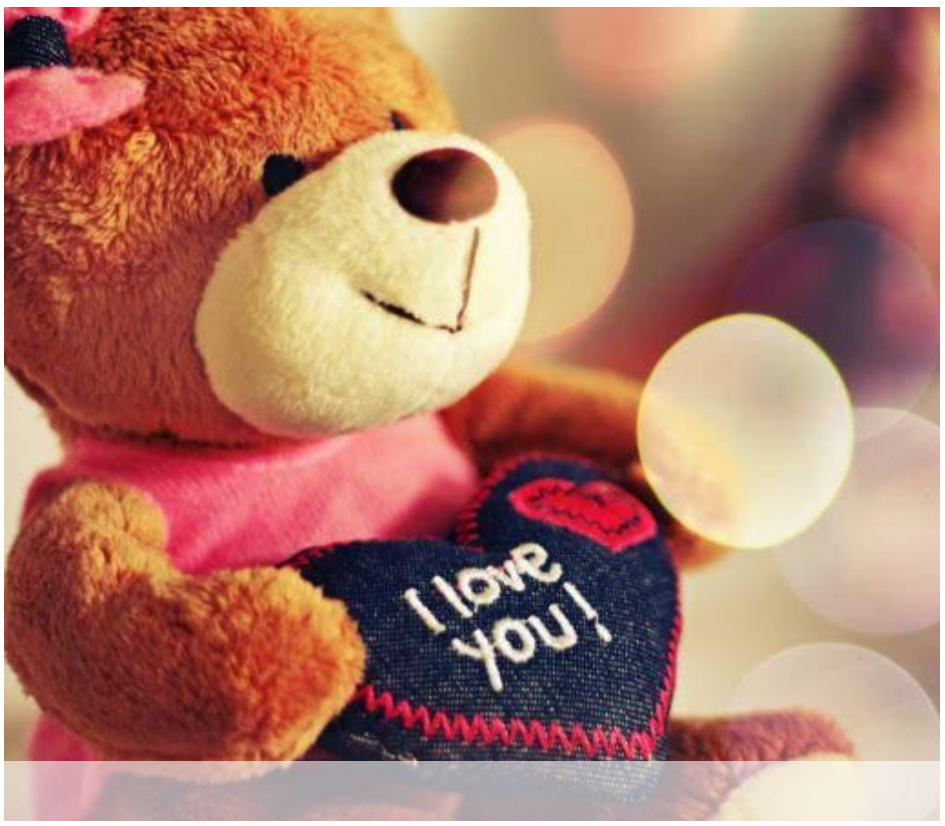


światem, z ludźmi i ze sobą. Książka jest świeżym powiewem wśród smutno podobnych historii chorych nastolatków, których życie się zmienia. Chyba każdy od czasu do czasu lubi poczytać sobie coś co tchnie romantyzmem, którego w dzisiejszym świecie coraz mniej.

**Agnieszka Popko**

# PRZEPIS NA WALENTYNKOWY FILMOWY KICZ

## Trochę Karolaka, szczypta Grochowskiej, odrobina Stenki, jeszcze tylko nutka Adamczyka i voilà! Kolejna denna komedia romantyczna gotowa! Czy filmy o miłości zawsze musza (przynajmniej w polskiej wersji) wyglądać tak samo?

Polskie filmy są jak wino: im starsze, tym lepsze.
Potwierdzeniem tego są nowsze „hity" polskiej kinematografii pokroju „Jeszcze raz" czy „Miłość na wybiegu". Są one nędzną i niezbyt udaną imitacją zagranicznych produkcji.
Nie rozumiem toku myślenia polskich producentów. Rok w rok tworzą kolejną żałosną komedię opartą na tym samym schemacie: jest pewna dziewczyna i jest pewien chłopak. Przedstawiciel płci męskiej zakochuje się we wrednej „wiedźmie" i nie widzi świata poza nią. Z kolei mądra, wrażliwa dziewczyna skrycie się w nim podkochuje, ale nie ma odwagi, by mu o tym powiedzieć. Znają się z pracy. Fabuła, w której wątków jest tyle, co cukru w coca-coli, zmierza w końcu do tego, że chłopak zdaje sobie sprawę, iż od zawsze kochał tę dziewczynę i na złamanie karku musi lecieć na lotnisko / dworzec / przystanek, by jej o tym powiedzieć.
Oczywiście musi padać deszcz. I w owych opadach atmosferycznych namiętnie się całują i na tym się kończy „dzieło". Ja na ich miejscu wstydziłbym się przyznać, że brałem udział w tak kiczowatym filmie.
Byłoby dobrze, gdyby producenci nie zdawali sobie sprawy z mizerii ich dzieł, ale niestety świetnie sobie zdają z tego sprawę i mimo to ciągle wydają pieniądze na kolejne miałkie komedie romantyczne. Mogę się założyć, że ponad połowa grających w nich aktorów gra w nich tylko ze względu na gażę. Wątpię, czy Marcin Dorociński, który przecież grał w takich produkcjach, jak „Jack Strong", „Róża" lub serialu „Głęboka woda" zdecydowałby się na grę w filmie, którego jakość jest BARDZO WĄTPLIWA, bez względu na zapłatę. Na szczęście (albo i nie) nie tylko Polacy tworzą takie kicze. Amerykanie są w tym wicemistrzami. Filmy takie, jak: „Wszystko o Stevenie", „Gigli", „Muza i Meduza", „Partner niedoskonały" - to z pewnością panteon najgorszych komedii romantycznych, które powstały daleko za morzem. Kolejną dobrą aktorką, która gra w słabych filmach, jest Sandra Bullock. Jej gra, nawet nudnych filmach jest dobra, co może choć trochę osłodzić ich oglądanie. Jak widać, słabe komedie nie są winą słabych aktorów. Wszystkie są po prostu zbyt przewidywalne, scenariusze oklepane, a aktorzy ciągle ci sami. Gdyby zmienić jedno, byłoby lepiej. Gdyby zmienić dwa, byłoby naprawdę nieźle. A gdyby wymienić trzy, to mogłoby powstać dzieło pokroju „Amelii".

**Kuba Lipski**

# ROMANTYZM W MODZIE - CZY MODNY?

**Walentynki to czas, kiedy większość przedstawicielek płci pięknej pragnie podkreślić swą kobiecość. Nagle wytarte dżinsy i glany przestają cieszyć się zainteresowaniem i ustępują miejsca znacznie bardziej romantyczniejszym kreacjom.**

W obecnych czasach czerpiemy garściami ze sztuki, kultury czy mody minionych epok. Romantyzm cieszy się ogromnym zainteresowaniem i niejednokrotnie inspirował modowych twórców. Słowa z ballady Adama Mickiewicza:

*Czucie i wiara silniej*
*mówi do mnie niż*
*mędrca szkiełko i oko*

ukazują nam epokę romantyzmu jako pełną uniesień i niesamowitości. Moda dziewcząt tego okresu odznaczała się zaś dużą dozą kobiecości. W epoce romantyzmu kobiety stawały się mniej powściągliwe. Znacznie bardziej odsłaniały swoje ramiona oraz sporą część klatki piersiowej. Romantyczne suknie słynęły z bufek, czasem ciągnących się od ramion aż do łokci. Rolę biżuterii pełniły zaś strojne mankiety. Suknie opadały miękko. Zwykle sięgały do kostek, osłaniając nogi. Wśród romantycznych strojów nie mogło też zabraknąć falbanek i koronek, które sięgały aż do dołu sukni. Gdzie dziś możemy się doszukać motywów epoki romantyzmu? Na przykład w kolekcji butów Gino Rossi na jesień - zimę 2013/14. Zeszłoroczna jesienno-zimowa kolekcja domu mody Valentino także była zainspirowana epoką romantyzmu. W tym miejscu warto się zatrzymać i zaznaczyć, że w sukni od Valentino każda kobieta może poczuć się jak księżniczka. Moda romantyczna to połączanie piękna i kobiecości, a jej motyw może być przewodnim w tegoroczne walentynki. A więc wyciągamy koronkowe kreacje, zwiewne spódnice i dobieramy romantyczne dodatki, by choć przez chwilę poczuć się nie jak chłopczyca, ale prawdziwa kobieta - obiekt westchnień płci brzydkiej :)

**Karolina Pszczołowska**